

Michał ŁESIÓW

Rola kulturotwórcza obrzędu weselnego

Le rôle culturel du rituel de nocés

Wesele w środowisku wiejskim pełniło i nadal pełni wyjątkowo ważną rolę kulturotwórczą, społeczną i integrującą społeczność. W obrzędzie weselnym, obudowanym niepowtarzalnym folklorem, skupiają się, jak w soczewce, różne elementy miejscowej twórczości ludowej, umiejscowione w kolejnych aktach pewnego rodzaju widowiska, „wodewilu” dramatycznego, w którym udział bierze bez mała cała miejscowość. Twierdzenie to można oprzeć na analizie dwóch tekstów widowiskowych, „zmontowanych” przez dwóch mieszkańców dwóch wiosek spod Chełma i spod Łańcuta, znanych twórców ludowych Paulinę Hołyszową i Walentego Kunysza, wydanych w latach 60. w Lublinie.¹

Opublikowane w roku 1966 przez Wydawnictwo Lubelskie *Nasze wesele*, oparte na obrzędach weselnych we wsi Strupin Duży pod Chełmem, „skomponowane” przez P. Hołyszową, jest dziełem z pogranicza twórczości autorskiej i zbioru etnograficznego tak ze względu na treść, jak i na osobę autorki tego zbiorku. Paulina Hołyszowa na podstawie długiej, ciągłej i aktywnej obserwacji życia swojej wsi rodzinnej opisała przebieg wesela na podchełmskiej wsi, nadając swemu opisowi formę sztuki teatralnej, widowiska ludowego. Utwór ten jest wiernym przekazem obyczajów związanych z weselem, opisem strojów, obrzędów, a nawet nastroju panującego na weselu.

Autorka pisze we wstępie: „Jest to prawdziwe wesele ludowe, które odbyło się w naszej wiosce przed pięćdziesięciu laty, nie ma tu nic zmyślnego”. „Materiały do *Naszego wesela* zebrałam od mojej stareńkiej ciotki

¹ P. Hołyszowa: *Nasze wesele*, Lublin 1966; W. Kunysz: *Wesele kraczkowskie*, Lublin 1968.

i sąsiadki” — wyznaje. Autentycznie brzmią przede wszystkim obficie występujące w zbioru pieśni weselne, autentyczne są też fakty obrzędowe.

Teksty do opublikowanego w roku 1968 przez Wydawnictwo Lubelskie *Wesela kraczkowskiego* zostały zebrane i ułożone przez mieszkańca Kraczkowej koło Łańcuta Walentego Kunysza, jednego ze znanych poetów ludowo-chłopskich. Jest to również dzieło szczególne. W. Kunysz przedstawił przez opis obrzędu wesela i przekaz ponad 280 pieśni śpiewanych na weselu poważny wycinek kultury duchowej środowiska, w którym żył nieprzerwanie. Zebranie i przedstawienie tych faktów kultury ludowej udało się W. Kunyszowi, jednemu z jej użytkowników i twórców, lepiej niż innym zbieraczom folkloru, którzy z kulturą ludowo-wiejską nie obcowali na co dzień. Jest to opis dokładny i obszerny, jest to dokument ważny dla badań etnograficznych, literackich, a nawet — językoznawczo-gwarowych.

Przyjrzyjmy się pokrótce osobom autorów tych szczególnych zbiorów, miejscowościom, z których te zbiorki pochodzą oraz charakterystycznym cechem (również językowym) tekstów pieśni i przyspiewek w nich umieszczonych.

Paulina Hołyszowa z domu Hurko urodziła się w roku 1892 we wsi Strupin Duży w woj. chełmskim i mieszkała tam nieprzerwanie aż do śmierci w roku 1975. W dzieciństwie do szkoły nie chodziła, pisać i liczyć nauczyła się od sąsiada, ojciec uczył ją historii. Dopiero w latach 1916–1917 zdobywa kilkuklasowe wykształcenie podstawowe na kursach dla dorosłych, opanowując w trybie przyspieszonym program czterech klas podstawowych. Zasadniczym jej zajęciem była praca na roli. W chwilach wolnych pisała wiersze od 24 roku życia. Przez kilkadziesiąt lat jej twórczość poetycka znana była jedynie w kręgu rodzinnej wsi. Dopiero w latach 60. z utworami jej mogły się zapoznać szersze kręgi czytelników. Wiersze jej zaczęły się pojawiać w prasie, 15 spośród nich weszło do antologii współczesnej poezji chłopskiej Lubelszczyzny *Wieś tworząca*, opracowanej przez Alinę Aleksandrowicz (Lublin 1962, s. 64–77), były także drukowane w zbioru *Wiersze poetów chełmskich* pod redakcją Zdzisława Popowskiego (Chełm 1964, s. 221–224), gdzie też umieszczono krótką notkę biograficzną o niej.

Twórczość własną P. Hołyszowej wiąże A. Aleksandrowicz z tradycją dawnej pieśni ludowej, którą pisarka w pewnym sensie kontynuuje.² Pieśń ludowa, towarzysząc mieszkańcom wsi przez całe życie przy każdej prawie okazji, wyrabia w nich specyficzny smak artystyczny. Zdolniejsi mieszkańcy wsi biorą aktywny udział w tworzeniu i wzbogacaniu kultury duchowej swo-

² *Wieś tworząca. Antologia współczesnej poezji chłopskiej Lubelszczyzny*, zebrał i oprac. A. Aleksandrowicz, Lublin 1962, s. 8–10.

jego środowiska, w tym także pieśni ludowej. Stąd zrozumiały jest fakt, że są poeci chłopscy, których można zaliczyć do nurtu poetyckiego, związanego ściśle z „tradycjami anonimowej pieśni gminnej”. Wiersze P. Hołyszowej stały się w niektórych wypadkach poezją ludową. Wiele z nich wraz z dobraną przez poetkę melodią przyjęło się w okolicy Strupina Dużego jako pieśni ludowe, o których autorce często się zapomina.³ Część więc twórczości P. Hołyszowej wróciła do ludu, tworząc pewnego rodzaju zamknięty krąg: poetka bierze motywy i formę z pieśni ludowej, tworzy własne wiersze, które z kolei przyjmowane są przez społeczeństwo wiejskie jako własne pieśni ludowe. Pisała też P. Hołyszowa przyśpiewki, umieszczone w *Dożynkach*, inscenizacji opartej na obyczajach miejscowych z okolic Chełma jeszcze w roku 1933.

Walenty Kunysz urodził się w roku 1898 we wsi Kraczkowa k. Łańcuta na Rzeszowszczyźnie i mieszkał tam przez całe swe życie. Z zawodu był rolnikiem, z zamiłowania — poetą, zbieraczem miejscowego folkloru oraz działaczem społecznym. Historia życia autora *Wesela kraczkowskiego* jest typowa dla większości mieszkańców wsi starszego pokolenia. Zaczęło się od pasienia konia po drogach i w lesie, gdzie z nudów śpiewał różne zasłyszane piosenki. Pieśń pomagała mu przyjemniej spędzać dłużyący się na pastwisku czas, a umiłowanie jej pozostało mu na lata późniejsze.

Do szkoły rodzice zapisali W. Kunysza, kiedy miał 10 lat w wyniku zdecydowanego nalegania samego chłopca. Chodził tam 4 lata, uczył się pilnie, pamięć miał niezwykłą, dobra pamięć nie opuszczała go zresztą przez całe życie. Nie poszedł uczyć się do Łańcuta, chociaż była taka możliwość. Rodzice mieli swoje racje: ojciec nie chciał pozbywać się pomocnika w pracy na roli, matka obawiała się, że miasto syna zepsuje albo, co grosza, że od nauki może „zajść w głowę”. Dano go na naukę do miejscowego szewca. Lubił już w tym czasie pisać. Jak wyznaje w swym życiorysie: „Lubiłem głowę se psuć nad pisaniem różnych wierszyków, które po napisaniu rzucałem na śmietnik”. Po wybuchu pierwszej wojny światowej mężczyźni w sile wieku zostali zmobilizowani do wojska austriackiego. W maju 1916 roku W. Kunysza też zabrano do wojska, wyszkolono na artylerzystę i wysłano na front włoski. 18-letni młodzieniec przeżył wiele ciężkich chwil obcując ze śmiercią. W listopadzie 1918 roku szczęśliwie wrócił z wojny do domu, ale już w kilka miesięcy później zgłosił się do wojska polskiego, żeby walczyć o niepodległość Polski. W roku 1920 powrócił do domu, a w roku 1923 ożenił się. Dorabiał się na gospodarstwie, pracował ciężko, ale jednocześnie uczestniczył czynnie w życiu różnych organizacji społecznych na wsi.

³ M. Ginalska: *Nieznana poetka ludowa*, „Kamena” 1958, nr 16, s. 2.

Przeżywał różne rodzinne kłopoty. Okres okupacji też nie był lekki. Mimo licznych zwykłych wiejskich trudności okres powojenny był dlań okresem tzw. „szczęśliwej starości”. Do wsi Kraczkowa dotarł w roku 1963 znany reportażysta krakowski Jerzy Lovell i odnotował: „W Kraczkowie, niedużej wiosce, nie opodal Łańcuta, żyje sławna w województwie »trójca«: Walenty Kunysz, poeta ludowy, kolekcjoner miejscowych pieśni i przysłów; Władysław Kisała, dawny ludowiec i spółdzielca, pilny kronikarz wsi; Wł. Możdżeń, wiciowiec, bojowiec”.⁴

Szare i na pozór monotonne życie na wsi urozmaicał sobie W. Kunysz pisaniem. Pisanie potraktował jako swoisty odpoczynek. Kiedy już wszyscy — sąsiedzi i cała rodzina — spali po całodziennym trudzie, on siedział przy stole i pisał, komponował, przepisywał, zapisywał. Pisał od młodych lat, pierwszy swój utwór wygłosił — jak wspomina — w roku 1926 na uroczystości 25-lecia Kasy Stefczyka. Wiersz podobał się kraczkowianom, od tego czasu często zwracano się do niego z prośbą o napisanie jakiegoś wiersza okolicznościowego. Kunysz początkowo nie przywiązywał wielkiej wagi do tego, co pisał, niewiele więc zostało z pierwszego okresu jego twórczości.

W druku zaczęły się pojawiać jego wiersze dopiero w latach 50. (w „Życiu Łańcuckim”, w „Orce”). W „Orce” z 20 marca 1960 roku zamieszczono notkę redakcyjną: „W. Kunysz jest reprezentantem tej licznej rzeszy bajarzy, fraszkopisów i poetów, którzy wyłonili spośród siebie takie indywidualności, jak Jantek z Bugaja czy Ferdynand Kuraś. Kunysz jest zapamiętałym zbieraczej ludowej poezji, przysłów, anegdot. Uprawia również poezję”.⁵

Stanisław Czernik w swojej monografii *Chłopskie piarstwo samorodne* (1954) poświęcił trochę uwagi twórczości W. Kunysza, podkreślając niezaprzeczalny talent poetycki: „Zdaje się, że zainteresowanie etnograficzne autora, zbieranie i badanie pieśni ludowych wpłynęły na wyraźną odrębność jego poezji, swobodnie łączącej dobre wzory literackie z tradycją realistycznej pieśni ludowej”.⁶ W umieszczonym tam wierszu W. Kunysz wyznaje:

Lubię ogromnie dawniejsze zwyczaje,
Muzykę, tańce, śpiewki, śmieszne bajki
I te przepiękne ludowe obrzędy,
Stroje i gwarę, przysłowia, gawędy,
Aby zachować te dawne piękności,
Spisałem, mam ich w dużej obfitości...⁷

⁴ J. Lovell: *W głębi czasu, w poprzek ziemi*, „Życie Literackie”, R. 13 (1963), nr 45 (615).

⁵ W. Kunysz: *W hołdzie Chopinowi*, „Orka”, R. 4 (1960), nr 12 (146).

⁶ S. Czernik: *Chłopskie piarstwo samorodne*, Warszawa 1954, s. 297–299.

⁷ *Ibid.*, s. 298.

W swoim życiorysie pisze W. Kunysz: „Jeszcze przed pierwszą wojną światową po wsiach zachowane były dawne piękne zwyczaje, obyczaje i różne obrzędy. Rzeczy te bardzo, a bardzo lubilem, a najbardziej śpiewki, a w dodatku wesele, które trwało kilka dni. Po wojnie rzeczy te zostały zakasowane, a weszły w życie obce dla nas naleciałości. Chodziła mi często myśl po głowie, ażeby rzeczy te zebrać i spisać, ale nigdy czasu na to nie miałem. W roku 1931 zabrałem się do tego dzieła”. Przez trzy zimy chodził po wsi do ludzi najstarszych i spisywał wszystko, co zostało w ich pamięci. W roku 1935 zabrał się do porządkowania tych materiałów. Na ich podstawie napisał W. Kunysz powieść dokumentalną pt. *Z życia praocjów*, która ostatecznie miała być opracowana i wydana we Lwowie, ale podczas ostatniej wojny rękopis tego dzieła przepadł. Po wojnie zaczął więc W. Kunysz na nowo gromadzić materiały, czego rezultatem jest zbiorek—sztuka sceniczna pt. *Wesele kraczkowskie*, grana niejednokrotnie przez samych mieszkańców wsi Kraczkowa.

Podobnie tekst *Naszego wesela*, opartego na obrzędach ze wsi Strupin Duży, napisany został przez Paulinę Hołyszową jeszcze przed drugą wojną światową, w czasie wojny uległ zniszczeniu i autorka odtworzyła go w latach pięćdziesiątych. Po raz pierwszy zwróciła na *Wesele* uwagę, jako na cenny utwór folklorystyczno-poetycki, Alina Aleksandrowicz w artykule umieszczonym w zbiorze *Ziemia Chełmska* (1961), gdzie dała krótką pozytywną ocenę zbioru, będącego jeszcze w rękopisie.⁸

Nasze wesele P. Hołyszowej jest opisem wesela we wsi Strupin Duży k. Chełma w takim stanie, w jakim odbywało się ono mniej więcej na początku XX stulecia. Obrzędy weselne i pieśni tam umieszczone mają charakter typowy dla terenów wschodniokresowych — połączenie elementów polskich i ukraińskich, które łatwo jest wykryć w tekstach pieśni, w opisywanych zwyczajach i w terminologii etnograficznej oraz w samym języku.

W słowie wstępnym do *Wesela* daje autorka zbioru dokładny opis pieczenia korowaju, ubioru kobiet i dziewcząt, a także mężczyzn, składu drużyny weselnej i stroju państwa młodych. Dalszy opis przebiegu wesela ubrany jest w formę sceniczną. Toteż *Nasze wesele* składa się z czterech nierównych scen. Scena I przedstawia zaproszenie sąsiadki do pieczenia korowaju. Sąsiadka ta nie jest nazwana, jest to po prostu „kuma”. Matka panny młodej musiała odbyć 7 takich wizyt z zaprosinami do wzięcia udziału w ceremonii pieczenia korowaju.

⁸ A. Aleksandrowicz: *Literatura ludowa Ziemi Chełmskiej* [w:] *Ziemia Chełmska*, Lublin 1961, s. 238–239.

Scena II odbywa się w domu panny młodej w sobotę. Schodzą się zaproszone „korowajnice” i zaczyna się pieczenie korowaju. Kobiety śpiewają pieśni o korowaju i gąskach z ciasta, zdobiących korowaj, przeplatające się z pieśniami o Kasi — pannie młodej, która „zbiera drużyniekę” i „zdaje ojcu służbę”. Pieczenie korowaju kończy się małym przyjęciem z muzyką i tańcami. Następnie przychodzą koleżanki — druhenki „Kasi” na „dziewiczy wieczór”, podczas którego panna młoda siada „na posag”.

Scena III przedstawia to, co się odbywa w niedzielę w domu panny młodej. Dziewczęta ubierają korowaj w kalinę. Zaczyna się obrzęd „rozplecin”, pannie młodej rozplatają warkocz i ubierają ją w stroik. Przychodzi matka chrzestna z korowajem i błogosławi swoją chrześniaczkę. Zaczyna się poczęstunek przed przyjściem pana młodego. Przychodzi pan młody z darem dla swojej narzeczonej. Dar niesie jego chorąży. Odbywa się obrzęd wykupu panny młodej od „zasiadacza”, którym jest zwykle jej brat. Znow następuje wspólny poczęstunek drużyny panny młodej i pana młodego. Zaczyna się obrzęd „ukłonu”, czyli błogosławieństwa państwa młodych przez rodziców. Młodzi z całym orszakiem wyjeżdżają do ślubu. Pozostali w domu szykują się do dalszych obrzędów, mających się odbyć po powrocie państwa młodych ze ślubu.

Wesele wraca z kościoła. Na progu chałupy odbywają się odpowiednie ceremonie, po czym zaczyna się zasadnicze przyjęcie gości za stołem: jedzenie, picie, śpiewy i tańce, przepełnione radością i humorem. O północy podają „obiad”, przy czym śpiewa się wiele pieśni o poszczególnych daniach. Potem następuje obrzęd dzielenia korowaju. Obok poważnych pieśni o „świętym i pysznym korowaju” są też złośliwe docinki skierowane w stronę drużby dzielącego korowaj. Po rozdzieleniu korowaja niektórzy goście odjeżdżają do domu, zostaje w zasadzie tylko „drużyna”. Zaczynają się przygotowania do przeprowadzin do domu młodego z „prydanem”, tzn. wianem, które odwozi tzw. „prydanka” ze swatami. Panna młoda żegna się z rodziną i domem, o czym mówi rzewna pieśń pożegnalna, śpiewana przez dziewczęta. Wszystkie obrzędowe czynności są zresztą „obudowane” odpowiednimi pieśniami.

Scena IV odbywa się w poniedziałek w domu pana młodego. Rodzice młodego przyjmują wczesnym rankiem tych, którzy przywieźli wiano, potem chlebem i solą witają państwa młodych, przyjmują pannę młodą za synową. Młodzi udają się na spoczynek. W poniedziałek po południu w domu pana młodego odbywają się oczepiny, tańczenie „chmiela”, taniec z panną młodą związany z datkami dla młodych i obiad z tzw. „prydańskimi pierogami”. Potem goście powoli się rozchodzą. Autorka zapowiada jednak, że jutro, tzn. we wtorek będzie jeszcze tzw. „swatowska wódka”, a poprawiny mogą być jeszcze i w czwartek.

Ogromną wartość dokumentalną stanowią tu przedstawienia poszczególnych obrzędów weselnych w domu, zwyczajów z nimi związanych i przede wszystkim przytaczane okolicznościowe pieśni weselne w liczbie ok. 170 dłuższych i krótszych przyśpiewek, a nawet całkiem poważnych pieśni lirycznych, które pojawiają się w odpowiednim czasie i sytuacji.

Podobnie w formę sceniczną ubrany został opis *Wesela kraczkowskiego*, które W. Kunysz rozłożył na 7 dni — od niedzieli do soboty. Zanim jednak wesele się zacznie autor opisuje we *Wstępie* to, co się musi przedtem zdarzyć, a więc „zmówiny”, „osłęby” (dziewosłęby), „zaloty”, „pacierze” oraz „proszenie swaszki, drużby, starszych swatów i starszych drużek”.

Pierwszy dzień wesela wypełniają tzw. „wiechowiny”. Po ostatniej „zapowiedzi” starsi „swaci” przynosili do panny młodej „wiechę” — pięknego świerka ustrojonego — jak pisze W. Kunysz — w białe pióra gęsie. „Matka wynosiła wiechę do komory, a drużki ustawiały stoły, ławy i zaczynała się »konselacja« (gościna) jako podzięką drużkom za ustrojenie wiechy”. Do późnej nocy trwały wiechowiny, a potem „do domu wracali wszyscy ze śpiewem, który rozlegał się po całej wsi”. W wiechowinach udział brali wszyscy, kto chciał potańczyć, głównie młodzież.

Drugi dzień wesela wypełniony był takimi obrzędami, jak „sposiny”, „swaszczyny” i tzw. „dobranoc”. Pan młody i drużba, odpowiednio wystrojeni, siadali na konie i jechali spraszać gości na wesele. Mieli oni na tę okazję specjalną nazwę — „proszaki”. Wyprawianie „proszaków” to też specjalny obrzęd: „Matka pani młodej przed odjazdem kropiła ich święconą wodą na drogę, a ojciec podawał im flaszkę z wódką i rozkazywał, kogo mają prosić na wesele”. Przy zapraszaniu na wesele były specjalne formuły słowne i pieśni. „Swaszczyny” tego samego dnia odbywały się u swaszki, po specjalnym ugoszczeniu „zabierano od swaszki rzeczy potrzebne na wesele i wszyscy szli z muzyką i ze śpiewem do panny młodej”, zaczynała się „dobranoc”, która trwała do północy.

Trzeci dzień wesela w Kraczkowej wypełniał „poranek”, „wyprosiny”, „wyjazd do kościoła”, ślub w kościele, powrót do domu, „brama”, „składka na piwo” i obiad. Był to jakby punkt kulminacyjny wesela z ogromną liczbą najróżniejszych pieśni obrzędowych i nieobrzędowych. A wieczorem tego dnia „schodzili się nieproszeni goście, tzw. »wieczorowa hołota«. Nie było w tym nic złego — pisze W. Kunysz — taki był zwyczaj, przychodzili chłopaki, dziewczęta, a nawet żonaci. Ich również przyjmowano i goszczono na podwórku i robiono im miejsce w stodole do tańców”.

W czwartym dniu proszono gości na dalszy ciąg wesela. W tym dniu nikt nie szedł „z gołymi rękami”. „Jeden niósł miarkę pszenicy, drugi — faskę masła, a niektórzy parę garści wyrobionego lnu i konopi. Muzykanci grali

przychodzącym, a ci rzucali do basów brzęczącą monetę. Było dużo pieśni najróżniejszych, niekoniecznie związanych z obrzędem wesela, które faktycznie się już kończyły. A przy okazji odbywały się tzw. „pokładziny”, które były jakby sprawdzaniem, czy „panna młoda dochowała swoje panieństwo”.

Piąty dzień wesela, według opisu W. Kunysza, wypełniony był „oczepianami”, był to obrzęd i piękny, i bardzo wesoły. Odbywał się też „ceremoniał z kołaczem” (kołacz to odpowiednik „korowaju”), „dzielenie kołacza”.

W szóstym zaś dniu schodzili się chłopci na tzw. „popłukanie zębów”, wtedy mniej śpiewano, a więcej gawędzono, opowiadano historie, bajki i żartowano.

W siódmym dniu wesela odbywał się „wywód z wianka”, a potem poprawiny.

Opisując dokładnie przebieg wesela w Kraczkowej, który trwał cały tydzień, W. Kunysz umieścił w swym opisie 282 pieśni. Miały one być śpiewane na normalnym wiejskim weselu, nie wszystkie były bezpośrednio związane z obrzędami weselnymi, niektóre zaś tworzone *ad hoc* do odpowiedniej sytuacji; były to często przyśpiewki wymyślane lub dostosowywane do potrzeby chwili lub do odpowiedniej osoby, żeby ją pochwalić lub z niej się pośmiać.

Z tego opisu wynika, że faktycznie w weselu wiejskim udział brała bez mała cała wieś. Byli goście proszeni i nieproszeni, ale na wesele mógł przyjść każdy w odpowiednim czasie i każdy był odpowiednio przyjęty, każdy mógł w miarę swych możliwości śpiewać, tańczyć, a nawet tworzyć. Była to niezwykła okazja do kulturowego jednoczenia mieszkańców danej miejscowości.

Wesele jako ważny obrzęd w środowisku niedużym, w miejscowości, w której wszyscy się dobrze znali i spotykali się na co dzień często, było, jak wynika z powyższych przykładów, wyjątkową okazją do spotkań, podczas których tworzyła się kultura środowiskowa, w tym przede wszystkim utrzymywała się tradycja i tworzyły się nowe fakty kultury słownej, muzycznej.

Był to bowiem obrzęd, w którym, jak już stwierdzono, brali udział wszyscy prawie członkowie tej społeczności, cała wieś bez mała, a każdy miał w nim określoną, prawie „teatralną” rolę. Był to swoistego rodzaju wodewil, w którym na pierwszym miejscu znajdowały się tradycyjne pieśni obrzędowe, ale też były pieśni zasłyszane, zapożyczone, a nawet pewna liczba przyśpiewek, które powstawały *ad hoc* na oczekaniu w zależności od sytuacji. Wobec tego tradycyjny folklor wzbogacał się na bieżąco, gdyż niektóre z nowo stworzonych przyśpiewek pozostawały na dłużej w pamięci ludzi.

Wesele to najbardziej barwny obrzęd, najbardziej „wesoły”, jak na to zresztą wskazuje etymologia samej jego nazwy. W treści weselnych tekstów

folklorystycznych łączyły się elementy *sacrum* z *profanum*, w ich języku zaś zachowywały się najbardziej istotne cechy systemowe gwary poetyckiej, czyli języka folkloru.

Wesele w jego dawniejszej formie sprzed 100 czy 50 lat coraz bardziej się kurczy, skraca się, wypełniając się treścią i formami wziętymi spoza środowiska, głównie z kultury miejskiej, ale jeszcze do dnia dzisiejszego zachowują się pewne elementy dawne, które przenikają również do repertuaru wesel inteligencko-miejskich. Co z dawnego wesela ludowego na wsi naszej zastało — to osobny problem do ewentualnego zbadania.

RÉSUMÉ

L'article analyse les scénarios de deux spectacles ayant pour sujet les noces, écrits par deux poètes folkloriques: Paulina Hołyszowa (région de Chełm) et Walenty Kunysz (région de Łańcut).

En présentant ces deux spectacles folkloriques, l'auteur souligne le rôle intégrateur du rituel de noces pour la communauté rurale.

NAKŁADEM UNIWERSYTETU MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ

Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Pl. Marii Curie-Skłodowskiej 5,
20-031 Lublin, tel./faks 37-53-02. Wydrukowano w Zakładzie Poligrafii Wydawnictwa
UMCS w maju roku 1995.

Adresse:

UNIWERSYTET MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ
WYDAWNICTWO

Plac Marii

Curie-Skłodowskiej 5

20-031 LUBLIN

POLOGNE